

Skąd się wzięli piraci, czyli trzeba pomagać najbiedniejszym

19 listopada 2008

Skąd w XXI wieku piraci? Z nędzy, chaosu i chęci zarobienia łatwych pieniędzy – taka odpowiedź pokazuje dlaczego świat nie może pozwolić sobie na pozostawienie żadnego zakątka globu bez pomocy, jeśli ten ostatni osuwa się w katastrofę.

Porwanie tankowca Sirius Star skierowało oczy całego świata na Róg Afryki. Słusznie – to miejsce, o którym zazwyczaj nikt nie chce pamiętać. Kim są piraci?

Część dzisiejszych piratów somalijskich była jeszcze niedawno zwykłymi rybakami, którzy próbowali – mimo nienormalnych warunków, wojny, niestabilności – po prostu łowić. Somalia od 1991 roku nie ma rządu centralnego, to państwo pogrążone w chaosie, zaliczane do Ligi Państw Upadłych.

Takie państwo jak Somalia, które nie ma rządu panującego nad całym terytorium, nie może bronić swoich granic, również na morzu. Tak więc wybrzeże somalijskie regularnie nawiedzały trawlerzy z całego świata, które radośnie odławiały co chciały, czyściły swoje ładownie z wszelakich śmieci, wywalały to do morza i znikały, śmiejąc się w kułak. Zresztą śmieci u somalijskiego wybrzeża topił, kto chciał.

Somalijscy rybacy bezsilnie na to patrzyli – bo co innego mogli zrobić? – i wyciągali puste sieci. Kiedy doszło do pierwszego ataku na trawler, nie wie nikt. Na pewno było to w momencie, kiedy stało się jasne, że z rybołówstwa wyżyć się już w Somalii nie da, a z okupu za porwanych marynarzy, i owszem. Od tego czasu minęło kilka lat, piraci się sprofesjonalizowali – mają nowoczesne łodzie, w porcie Eyl stoją statki z frachtem i zakładnikami, grzecznie czekając w kolejce na uwolnienie.

Powstał cały biznes, który przyciąga zabijaków, ciemne typy z całej Afryki; piraci to już nie tylko eks-rybacy, ale przede wszystkim profesjonalni terroryści.

Są przebiegli: żeby dokonać abordażu, udają rybaków, którym skończyła się woda, rozbitków bez paliwa do łodzi. Operują ze specjalnych statków-matek, w ładowniach których są szybkie łodzie motorowe i uzbrojenie.

Armatorzy porwanych statków płacą za zakładników – zwykle około 2 mln dolarów. Tak było w tym przypadku, nieco trudniej jest kiedy porwą statek z trefnym ładunkiem jak na przykład czołgi.

Za pieniądze z robójnictwa morskiego wyrosło na wybrzeżu zapomnianego państwa coś na kształt rajy pirackiego. Tam kapitanowie łodzi pościgowych budują sobie domy, kupują narkotyki, samochody, nowoczesną broń, kolejne, piękne żony. Ryby kupują z importu, bo pływanie z siecią już niewiele się opłaca. Lepiej łupić niż łowić.

Piraci powinni zostać wytępieni, nie pochwalam żadnej formy rozboju – to musi być jasne. Ale kiedy już porwanie supertankowca Sirius Star skierowało oczy całego świata na tę część Afryki, o której najchętniej byśmy zapomnieli, warto zobaczyć w tej historii nie tylko dramat polskiego kapitana i pierwszego mechanika. Życzę im z całego serca szybkiego, bezbolesnego uwolnienia.

Warto zobaczyć też desperację ludzi, których skrajna nędza popchnęła do terroryzmu. To jeden z powodów, dla którego pomoc dla państw najuboższych jest niezbędna – między innymi dlatego, żeby jak najmniej młodych, dwudziestoletnich mężczyzn chciało zostać przestępcą, bo innej alternatywy w niefunkcjonującym państwie nie ma. Bo Somalii nie kontroluje nikt. Nikt – poza bojówkami klanów rządzącymi poszczególnymi prowincjami. A klany walczą o wodę, żywność, wpływy. Somalia nie ma ropy, nie ma gazu, ma strategiczne położenie – ale to

wyraźnie nie wystarczyło, żeby ktokolwiek rozwiązał jej problemy. ONZ próbowało dwa razy – misje zakończyły się fiaskiem, Amerykanie wylądowali tam w 1992 r., ale operacja która miała być humanitarna, przerodziła się w klęskę i krwawą jatkę.

Ostatnio kontrolę nad muzułmańską Somalią chcieli przejąć radykalni bojownicy – talibowie. Mułłowie opanowali bezprawie za cenę wprowadzenia szariatu w swej najbardziej radykalnej formie, z kamienowaniem włącznie.

W 2006 roku zajęli nawet Mogadiszu – stolicę. Porządek u sąsiada próbowała zaprowadzić namówiona do tego przez USA Etiopia, która poszła na kolejną wojnę z Somalią twierdząc, że walczy z islamistami którzy chcą opanować cały kraj. I na początku odnosiła sukcesy. Ale została przez bojówki pobita. W sukurs wysłano jej oddziały Unii Afrykańskiej, ale te siły pokojowe to zaledwie 2,4 tys. żołnierzy, które nie chcą się wychylać.

Jak wygląda państwo upadłe? W Somalii na głowę mieszkańca przypada rocznie 600 dolarów PKB; to dramatycznie mało. Nikt nie wie dokładnie, ile osób głoduje, ale szcunki mówią o katastrofie humanitarnej – ponad 70 proc. z 10 mln mieszkańców jest niedożywione. Na 100 tys. ludzi jest średnio czterech lekarzy, ale to średnia – lekarzy nie ma. Średnia długość życia to 46 lat. Na tysiąc dzieci, ponad sto umiera zaraz po urodzeniu z niedożywienia i chorób.

Świat nie wie, co robić z Somalią. Wie, że powinien pomóc, ale od lat nie robi nic – nawet Rada Bezpieczeństwa ONZ nie nawołuje do działań. Ktoś jeszcze jest zaskoczony, że piraci pojawili się właśnie tam?

Autor: Maciej Kuźmich

Źródło: [Świat Inaczej](#)